

No 243.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Św. Korduli.
Czwart. Św. Seweryna.
Piąt. Św. Rafała A.
Sob. Św. Krystyna.
Niedz. Św. Ewarysta.
Poniedz. Św. Sabiny P.
Wtorek Św. Szymona T.

Wschód: g. 6 m. 40.
Zachód: g. 4 m. 48.
Dł. dnia: g. 10 m. 8.

GENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 9 (22) października 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

GENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Dom handlowy

Ł. J. BORKOWSKI

otworzył w dniu 1 października 1902 r. w Łodzi, przy ul.

WĘGLOWEJ № 9,

Skład węgla kamiennych

oraz biuro sprzedaży żelaza, blach, rur kutych, belek żelaznych i cementu.

1347-8-

Warszawa—Dąbrowa

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44*, 7.12*, 12.43, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 8.06*, 9.32, 10.25**, 3.52, 5.03, 8.22*, 11.02**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź—Warszawa“ bez przesiadania się w Kozłuskach.

W niedziele, święta i dni galowo kursują pociągi komunikacji miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Kozłuszek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Kozłuszek o g. 8 m. 48 wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. 10 wieczorem.

Przegląd polityczny.

Łódź, 22 października.

Nie ulega wątpliwości, że położenie wewnętrzne Austro-Węgier nigdy nie było bardziej krytycznym, jak w chwili obecnej, kiedy po kilku miesięcznej przerwie parlamenty obu państw dwójstwej monarchii rozpoczęły swoje obrady.

Walka stronnictw, właściwie narodowości, toczy się już w Austro-Węgrzech oddawna na niwie parlamentarnej. Nigdy jednak namiętności stronnictw nie były tak rozpetane, nigdy szowinizm narodowościowy nie święcił takich tryumfów. To też nawa państwowa Austro-Węgier trzeszczy i pęka, a szczyliny jej stają się coraz groźniejsze i rzecz to bardzo wątpliwa, czy obu sternikom: dr. Koerberowi i Szellowi uda się zażegnać niebezpieczeństwo, grożące rozbięciem.

Rząd węgierski, który przed niedawnym jeszcze czasem z taką stanowczością i pewnością siebie domagał się od Austrii załatwienia ugody na drodze parlamentarnej, dziś sam zaręczycie nie może, czy i jego reprezentacja narodowa zdolną będzie do pracy ustawodawczej, czy i w jego ścianach nie rozlegną się głosy wrzaskliwej obstrukcji.

Niemniej położenie kierownika polityki węgierskiej jest jeszcze o wiele wygodniejsze od położenia jego kolegi wiedeńskiego. Koloman

Szell, bądź co bądź, ma jeszcze za sobą dość znaczną i jako tako zwartą większość parlamentarną, gdy tymczasem dr. Koerber na nie liczyć nie może.

Tragizm jego położenia nie zawiera się jednak w samej tylko obstrukcji, zapowiedzianej przez Czechów, jeśli nie stanie się zadość ich żądaniom. Z obstrukcji tej premier austriacki mógłby jeszcze wyjść obronną ręką, albowiem gdyby parlament nie zatwierdził ugody z Węgrami, terazniejsza ugoda może być jeszcze na zasadzie paragrafu 14 konstytucji austriackiej przedłożoną do roku 1907 prostym patentem cesarskim. Paragraf 14 może też uregulować tymczasowo i inne pilne dla państwa sprawy; słowem, machina państwowa podreperowana i posmarowana, w braku właściwego smaru, bodajby smołą, skrzypiąc i stękając, może funkcjonować dalej.

Lecz rdzeniem kwestyi jest owo niefortunne, a tak popularne w biurokracji austriackiej «divide et impera» zasada, przy pomocy której przez długie lata mniejszość niemiecka trzymała za łeb większość słowiańską, dopóki ludy nie niemieckie w Austrii nie ocknęły się wreszcie, i świadome swej siły, nie wystąpiły w zwartych szeregach do walki z odwiecznym swym wrogiem.

Tę to właśnie zasadę dr. Koerber, typowy biuralista austriacki, wysunął na plan pierwszy, pewny, że przy jej pomocy rozbije obóz słowiański na części, a manewrując zręcznie, przy pomocy sojuszków to z Czechami, to z Polakami wytworzy większość parlamentarną, w której Niemcy z natury rzeczy mieć będą przewagę.

Dażąc do tego celu, dr. Koerber rozdmuchał zręcznie sprawę rusińsko-polską w Galicyi, by osłabić wpływ Koła polskiego, a pewny, że na podstawie pewnych ustępstw językowych uda mu się skokietować Czechów, był dobrej myśli.

Jego projekt uregulowania sprawy językowej w Czechach i na Morawach miał jeszcze na widoku i cel ukryty, a mianowicie zapewnienie językowi niemieckiemu stanowiska języka pośredniczącego, zanim wybije stosowna chwila, by można było ogłosić go za język urzędowy dla całej Cislitawii.

Czesi spostrzegli ten manewr i rozporządzenia językowe dr. Koerbera odrzucili stanowczo. Odepchnęli ze wstrętem myśl rozdzierania krajów korony św. Wacława na poszczególne okręgi o różnych prawach językowych i autorowi nie-

fortunnego projektu wypowiedzieli wojnę na całej linii.

Lecz i Koło polskie spostrzegło zastawioną nań pułapkę w postaci wysuniętej na porządek dzienny kwestyi rusińskiej w Galicyi.

Polacy za hr. Taafę i jego następców trzymali się polityki kompromisów z rządem, stojąc zawsze nader lojalnie po jego stronie, ilekroć szło o sprawy ogólnopństwowe. Taktyka ta przyczyniała niemało szkód Galicyi, którą rząd wiedeński traktował zawsze po macoszemu, pomimo, że jej reprezentacya w radzie państwa tworzyła grupę najliczniejszą i najlepiej zwartą.

Do tej pory nawet Koło polskie nie powzięło jeszcze decyzji, jakiej polityki trzymać się ono będzie podczas jesiennej sesyi parlamentu.

Muozą się przecież oznaki, że w razie, gdyby sprawa rusińska zaostrzyć się miała, na co się już zanosi, Koło otwarcie stanie po stronie Czechów. W takim zaś razie rząd austriacki, niezależnie od osoby ministra prezydenta, musiałby spór językowy w Czechach rozstrzygnąć wedle wymagań Czechów. Sojusz ścisły i otwarty Polaków z Czechami powołałby przytem do życia dawną prawicę z czasów hr. Badeniego, tylko jeszcze silniej zwartą, co znów w logice następstwa wypadków doprowadziłoby musiało do zmiany dualistycznego ustroju Austro-Węgier na federacyjny, jedynie możliwy w państwie o różnoplemiennej ludności, z której żadna narodowość nie ma przewagi liczebnej w takich rozmiarach, by oprzeć się na niej było można.

Dr. Koerber grozi rozwiązaniem izby deputowanych i zarządzeniem nowych wyborów. Środek to jednak bardzo ryzykowny, albowiem wątpliwą jest rzeczą, czy nowe wybory wypadłyby po myśli rządu. Natomiast jest wielkie prawdopodobieństwo, że wzmocniłyby tylko grupy szowinistyczno-narodowe wszelkich odcieni i nowy parlament byłby jeszcze mniej zdolnym do pracy ustawodawczej, niż terazniejszy.

Intrygi dr. Koerbera i całe jego postępowanie naprowadzają jeszcze na myśl, że wpływy Berlina zakorzeniły się w Wiedniu zbyt głęboko, a ideały wszechniemieckie mają zbyt wielu zwolenników w austriackich sferach rządowych.

Czesi więc prowadzą walkę w Austrii nie tylko w obronie własnej, lecz jako przednia straż całej słowiańszczyzny zachodniej; od rezultatów zaś tej walki zawisło rozpanoszenie się Niemców na dobre w Europie środkowej, tudzież byt ludów zachodniej słowiańszczyzny.

To więc, co się teraz dzieje i dzieć się będzie w Austro-Węgrzech, nabiera coraz to poważniejszego znaczenia dla całej Europy.

Tak to z małych przyczyn wyrastają wielkie skutki, gdy ślepotą i jaskrawym szowinizm narodowy zamydla oczy tym, którzy losy narodów dźwierzają w rękę.

Spór pomiędzy Czechami i Niemcami w początkach czysto lokalny, dzięki krótkowzroczności sfer miarodajnych w Wiedniu, wyrósł na sprawę ogólnopństwową dla Austro-Węgier i powoli nabiera międzynarodowego znaczenia.

Żywioły umiarkowane w Austrii żywią nadzieję, że stronnictwa parlamentarne, nawet naj-

nieprzychylniejsze Niemcom, we własnym interesie dążyć będą do uzdrowienia stosunków parlamentarnych i odosobnią Czechów, którzy pozostawieni własnym siłom na dłuższą metę nie zdołają obezwładnić parlamentu.

Zwodnicza to jednak nadzieja, bo aczkolwiek pozycja Czechów jest mniej korzystną, niż była pozycja Niemców w 1897 roku, gdy za rządów Badeniego chwycili się oni obstrukcyi, to jednak nie jest bynajmniej rozpaczliwą, zwłaszcza wobec rosnącego wśród Niemców austriackich prądu wszechniemieckiego, który w Hohenzollernach jedynie widzi wcielenie swych ideałów, co już zaniepokoiło w wysokim stopniu sfery dworskie w Wiedniu.

Antyniemiecka postawa Węgier musi też przy ocenianiu tej kwestyi brać pod baczną uwagę.

S. J.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Własimira.

TEATR VICTORIA. „Oj, ci mężczyźni,“ komedia w 4 aktach K. Zalewskiego. Występ gościnny p. Wojdłowicza. Początek o g. 8 wieczorem.

KRONIKA.

Ogólna.

Obniżenie opłat pocztowych. „Praw. Wiest.“ ogłasza, iż od 14 stycznia 1903 r. obniżona będzie opłata ubezpieczeniowa na poczcie od pakietów i przesyłek pieniężnych, oraz wartościowych. Do rb. 600 opłacać się będzie 1/4 kop. od każdego rubla; do 1,600 rb. po 1/8 kop. z dopłatą 75 kop. od całej przesyłki; powyżej 1,600 rb. po 7/16 kop. z dopłatą rb. 1 kop. 75. Największa suma przekazowa podnosi się do 200 rb. od jednego nadawcy; za jednym adresem w ciągu dnia więcej nad pięć przekazów nie dopuszcza się. Opłata za przekazy do 25 rubli wynosić będzie 15 kop., do 100 rb. — 25 kop., do 125 rb. — 40 kop. i do 200 rb. — 50 kop. Przy przekazach telegraficznych ponad to pobierać się będzie od całej sumy przekazowej za telegram po rb. 1 k. 40.

Miejscowa.

Sezon budowlany. Przedsiębiorcy budowlani zwrócili się do rządu gubernialnego z prośbą o przedłużenie terminu prowadzenia robót do czasu, kiedy pojawią się dwustopniowe mrozy. W razie odmowy sezon zamknięty by był 14 listopada.

Szkoła przemysłowa. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu budowy szkoły przemysłowo-rękodzielniczej, na którym obradowano nad prowadzeniem w dalszym ciągu robót, o ile nie zaskoczy nagle mróz, zmuszający do zawieszenia wszelkich robót. Postanowiono doprowadzić warsztaty ślusarski i stolarski do takiego stanu, aby można uprzystępnąć zajęcia uczniom, zanim gmach cały oddany będzie do użytku. Komitet spodziewa się, że zajęcia w warsztatach zaczną się niebawem. Rozważano także projekt urządzenia wewnętrznego sal wykładowych, gabinetów: fizycznego, chemicznego i mineralogicznego. Postanowiono zakrzętnąć się około tego, o ile budynek wewnątrz będzie całkiem gotowy. Zaprowadzenie ogrzewania centralnego gmachu powierzono jednej z firm tutejszych.

Mianowanie. Dotychczasowy starszy pomocnik komisarza II cyrkulu policyjnego, p. Watman, mianowany został policmajstrem m. Piotrkowa.

Komisja szacunkowa. Wczoraj specjalna komisja, złożona z naczelnika powiatu łódzkiego, p. Skomorowskiego, budowniczego powiatowego St. Lemeneo, prezesa komisji włościańskiej Hasforda, komisarza do spraw włościańskich p. Czeliszczewca, sędziego pokoju Łastockina, przedstawiciela ze strony kolei kaliskiej adw. przys. Rodkiewicza, oraz ekspertów z ramienia rządu: p. Wojciechowskiego, właściciela majątku Stoki, i p. Bitdorfa, ze strony zaś kolei kaliskiej pp.:

geometri przysięgłego Z. Kułakowskiego i Lukenbacha, oraz inżyniera, powołanego jako specjalistę do zbadania głębokości warstw gliny, i określenia jej wartości, — dopełniła oględzin gruntów, zajętych pod budowę kolei kaliskiej we wsi Żabieniec i osadzie Radogoszcz. Grunty te stanowią własność w Radogoszczu: sukcesorów A. Langego, konsoreyum tow. kolei elektrycznej łódzkiej, Fryderyka Langego, zaś w Żabieńcu należą do: Barsza Szwartza, do tow. szkolnego, do małżonków Andrzeja i Karoliny Langów, do Świderka, Gotlieba Langego, Gotlieba Hajzlera, Juliusza Zielkego, Ernesta Klinka i Rozalii Somerfeldowej.

Wszystkie pomienione grunty zajmują przestrzeń kilkudziesięciu morgów.

Zgromadzeni na miejscu członkowie komisji, przy pomocy ekspertów, zbadali dokładnie, jaki rodzaj gruntów, warunki, w jakich grunty te się znajdują, aby następnie wywnioskować o wartości ich, co posłuży do łatwiejszego orientowania się przy szacowaniu.

Jutro też sama komisja uda się do Żabienca, w celu dokończenia oględzin tych gruntów, które z powodu spóźnionej pory nie mogły być zbadane.

W niedzielę, t. j. dnia 26 b. m., komisja odbędzie posiedzenie w biurze pow. łódzkiego, w celu przystąpienia do oszacowania pomienionych gruntów na podstawie zgromadzonego materiału i opinii biegłych.

Część gruntów w Żabieńcu, należących do p. Hajzlera, obejmuje bogate pokłady gliny, eksploatowane dla cegielni. Ponieważ kolej kaliska zajęła pod budowę znaczną przestrzeń gruntów, gdzie znajdują się grube pokłady gliny, przeto specjalny ekspert ma szczegółowo zbadać i ocenić wartość tej gliny, a tem samem oszacować, ile z tego powodu poniósł strat właściciel cegielni p. Hajzler.

Z tow. opieki nad zwierzętami. Wczoraj odbyło się posiedzenie członków zarządu łódzkiego oddziału towarzystwa opieki nad zwierzętami, na którym postanowiono: urzędowe przyjęcie wozu ratunkowego wyznaczyć na d. 26 października r. b., t. j. w niedzielę o godz. 3-iej po południu na placu Targowym, obok przytulku dla starców i kalek; zaliczyć w poczet rzeczywistych członków towarz. pp.: Dyrbaniego, Resigera i Lesza; wykreślić z listy członków na własne żądanie 3 panów; wyznaczyć ogólne zebranie członków na d. 9 listopada r. b. w sali Manteuffla; w celu ulepszenia sposobów zabijania zwierząt, wogóle zgodnie z przeprowadzoną w tej sprawie obszerną korespondencją przez p. Krawczyka, nabyć dla przeprowadzenia doświadczeń aparat Stoffa.

Z łódzkiego żyd. tow. dobroczynności. Za łaskawie ofiarowane przez p. G. Makowera rb. 5 na rzecz biednych położnic, zarząd tow. ma zaszczyt niniejszem uprzejmie podziękować.

Sprawki Szafszteina. Donieśliśmy już o podstępie, którego dopuścił się wydawca warszawski (?) Szafsztein z książką p. t. „Obrazki świąteczne kościoła katolickiego.“ Wysłał on do Łodzi agentów, którzy bądź to w imieniu byłego proboszcza ks. Łubieńskiego, bądź też w imieniu księdza proboszcza parafii Mokotowskiej sprzedawali książki wyżej wymienione, zapewniając, że połowę dochodu ze sprzedaży przeznaczone zostało na kościół.

Kiedy dowiedzieli się posiadacze książki, że zostali podstępem wciągnięci do tego interesu, zaprzestali płacić dalsze raty za książkę, żądając w zamian za książkę zwrotu zaliczki. Szafsztein występował w Łodzi ze skargami do sądu, ale tu w każdym rewirze sądowym zostało udowodnione, że nabywający książkę zostali wciągnięci podstępem i obietnicami do kupna.

Sprawy te umarzano, skazując Szafszteina na zapłacenie kosztów. Wtedy Szafsztein zdobył się na nowy sposób, a mianowicie — skarży wszystkich o dalszą należność do sądu w Warszawie. Ponieważ sędzia, zamieszkały w Warszawie przy ul. Bednarskiej № 26 sprawy przyjmuje i wezwania rozsyła, przeto przypuszczać należy, że na kartkach znalazły się dopiski, iż dłużnik przystaje na to, aby go w Warszawie sądzono.

Takich zobowiązań nikt nie wystawiał, nie ulega wątpliwości, że sędzia nie uwzględniłby inaczej skargi, bo w prawie wyraźnie powiedziano, że oskarżenie wnosi się do sędziego tego rewiru, w którym dłużnik zamieszkuje.

Pan Szafsztein jednak liczy, że do Warszawy nikt nie stanie, a wyroki zaoczne uprawomocnią się szybko, potem więc zacznie egzekucję. Zawiódł się jednak ten pan grubo. Wszyscy ci poszkodowani zwrócili się do biura adwokackiego «Babiński, Maternicki i Żelazowski,» które już parę takich skarg przyjęło. Wnoszą oni wprost podanie do sędziego, o nielegalność wniesionej sprawy, prócz tego pragną ustawić wspólnego dla spraw tych obrońcę.

Ze sztuki. Osiał w naszym mieście na stałe art. rzeźbiarz, p. Stanisław Czarnowski i otworzył pracownię przy ulicy Piotrkowskiej nr. 99:

«**Sąd babski.**» Sztuka dramatyczna, w wyższy sposób zatytułowana, była w ubiegłym sezonie letnim wystawiona w Warszawie w teatrze łódzkim przez p. Grubińskiego. Autorzy jej pp. Ludwik Jasiński i J. Popławski, sprzedali ją p. Gr. z warunkiem płacenia im 10 proc. od dochodu brutto w Warszawie, 50 rb. za wystawienie jej w Łodzi i 5 rb. za każde następujące, po 4-tem, przedstawienie jej w tem mieście. Lecz spodziewane zyski zawiodły, po dwóch bowiem przedstawieniach w Fantazji «Sąd babski» zeszedł z afisza. Autorzy wytoczyli dyrektorowi teatru sprawę przed sędzią pokoju 8 rewiru o zapłacenie im 290 rb. odszkodowania i o rozwiązanie umowy z winy pozwanego. W toku rozpraw nad tem powództwem, na posiedzeniu sądowym wyłonil się projekt, zaakceptowany przez sędziego pokoju, zbadania rządowego kontrolera teatrów ogródkowych w przedmiocie dochodu średniego Fantazji. Przesłuchany w tej materii p. Kifer, określił powyższy dochód na 50 rb., wobec czego sędzia pokoju zasądził powodom tylko 28 rb. odszkodowania od p. G. za przedstawienia warszawskie i 50 rb. za łódzkie (nie doszły do skutku) oraz uznał umowę za rozwiązana z winy pozwanego. Koszty skompensoвано z przewyżką 4 rb. dla p. G.

Kradzież i oszustwo. W tych dniach wracał z Warszawy do Łodzi porucznik 10 artyleryjskiej brygady p. Sajgerkranc, który meble i utensylia domowe wysłał za listem frachtowym do stacji kolei łódzkiej, skąd miał je następnie odebrać i ulokować w swem mieszkaniu.

List frachtowany kolej wydała na okaziciela. Gdy Sajgerkranc przybył na stację Łódź, tutaj, chcąc się oczyścić i posilić, zajął miejsce w klasie drugiej, wierzchni płaszcz p. S. pomieścił w oddzielnym pokoiku, przeznaczonym dla mężczyzn przy tejże klasie. Podczas nieobecności p. S. do pokoju zakradł się robotnik kolejowy Antoni Borkowski, który zaczął płądrować po kieszeniach i wyjął z jednej list frachtowy i ulotnił się z nim.

Nazajutrz Borkowski odszukał swego znajomego, niejakiego Szaniawskiego, bez określonego zajęcia, któremu za pewną umówioną z góry zapłatą polecił wykupić na podstawie posiadanego dokumentu rzeczy ze stacji towarowej przy ul. Widzewskiej.

Gdy Szaniawski udał się do kasyera towarowego po zaświadczenie i wydanie sprowadzonych rzeczy z Warszawy, Borkowski tymczasem sprowadził wóz, który zajechał przed stację towarową. Uplanowany z góry interes udał się w zupełności. Spakowane rzeczy zawieziono na ulicę Kruczą pod nr. 10, poza Górnym Rynkiem, gdzie ulokowano w mieszkaniu rządcy tego domu. Na zapytanie rządcy, z kąd Borkowski na razie przywozi ze sobą tyle rzeczy, ten ostatni odpowiedział, że rzeczy te należą do jego znajomego z Warszawy, który za tydzień przyjeżdża na stałe do Łodzi i prosił, aby, zanim wynajmie lokal, Borkowski zajął się umieszczeniem rzeczy na krótki czas. Rządca uwierzył Borkowskiemu, zwłaszcza że ten ostatni był kiedyś właścicielem tego domu.

W parę dni później zgłosił się na stację towarową p. Sajgerkranc i zameldował, że kwit mu zaginął, lecz prosi, aby po sprawdzeniu przesyłki, rzeczy mu wydano. Tutaj jednak oświadczono p. S., że rzeczy za wymienionym listem frachtowym zostały już wydane.

P. S. przekonał się więc, że list mu został skradziony na kolei, o czem niezwłocznie zameldował dyżurnemu podoficerowi żandarmerji, a następnie policyi łódzkiej, gdzie ustalono fakt, że rzeczy te odbierał ów Szaniawski. Przy pomocy tedy władzy policyjnej udało się większą część rzeczy odzyskać.

Idąc za wskazówkami świadków, którzy widzieli, jak Szaniawski odbierał rzeczy, udało się dotrzeć do mieszkania tego ostatniego na Górnym Rynku. Tutaj matka zeznała, że syn jej istotnie odbierał ze stacyi towarowej meble i zawiózł na ul. Kruczą nr. 10.

Gdy udano się, na Kruczą, odnaleziono tam złożone w mieszkaniu rzadcy domu rzeczy, oraz na szczęście i samego Borkowskiego. Sprawę tej manipulacji natychmiast aresztowano. Z figurujących na liście frachtowym rzeczy brakowało już serwisu stołowego i innych drobnych utensylii. Brakujące rzeczy oszacowano na 100 rubli.

Poszkodowany p. Sajgerkranc odebrał meble i kilka sztuk garderoby, wartości 200 rubli.

Prócz Borkowskiego aresztowano także i Szaniawskiego. Sprawę całą skierowano do sądu śledczego.

Ujęcie złodzieja. Wydział śledczy policji łódzkiej zatrzymał wczoraj złodzieja recydywistę, Józefa Laczkowski, który ostatnio spełnił kradzież u Fryderyka Demela przy ulicy Widzewskiej nr. 82. Część tych rzeczy, jak: garderobę, bieliznę i t. p. zdołano odebrać, skradzioną jednak gotówkę Laczkowski stracił. Niektóre przedmioty, jak: srebrne lichtarze, pierścionki, noże, widelce znaleziono zastawione w lombardzie, oraz przechowane u niejakiej Maryanny Kaszuby przy ulicy Skwerowej nr. 22. Józef Laczkowski mieszkał oddawna w Łodzi, pochodzi zaś z Jędrzejowa gub. kieleckiej. Był on już kilkakrotnie karany za kradzież, a ostatnio, jak sam zeznaje, odsiedział karę w więzieniu w Białymstoku, skąd udało mu się zbiec.

Kradzież. Wczoraj o godz. 1 po południu za pomocą podrobionego klucza do mieszkania, zajmowanego przez Natana Nowera przy ulicy Piotrkowskiej nr. 51, dostali się niewiadomi dotąd złoczyńcy i skradli garderobę, oraz różne drobne sprzęty domowe na kilkadziesiąt rubli. Na ślad złoczyńców dotychczas nie natrafiono.

Bójki. Na ulicy Wolborskiej nr. 18, Ruchla Garmann, lat 30, żona krawca, podczas nieobecności męża, została w mieszkaniu swoim napadnięta przez sąsiadów i pobita, wskutek czego uległa ranom w twarz i nos, oraz z przestraszenia dostała ataku nerwowego. — Na ulicy Targowej Juda Fiszer, lat 18, tragarz, przy przenoszeniu rzeczy z jednego mieszkania do drugiego, został pobity. W obu wypadkach rany opatrzyło Pogotowie.

Przejechanie. Na ulicy Wólczańskiej około domu nr. 107, Albert Funke, lat 51, malarz, cofając się przed jadącą dorożką, wpadł pod rolwagę, której koła przeszły mu przez nogi. Lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy, pozostawiając poszkodowanego na miejscu.

Atakom nerwowym uległy następujące osoby: Augusta Wude, lat 46, na Nowym Rynku nr. 2; B. M., handlarz, lat 30, na ulicy Wschodniej nr. 36; F. B. lat 64, na ulicy Piotrkowskiej nr. 163 i B. W. lat 50, na ulicy Widzewskiej nr. 28. We wszystkich powyższych wypadkach lekarze Pogotowia udzieliли odpowiedniej pomocy, pozostawiając chorych na miejscu.

Z ulicy. Na ulicy Średniej nr. 27, Emil Jemkiewicz, lat 34, robotnik fabryczny, znaleziony został w stanie gorączkowym. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy doraźnej pomocy, pozostawił chorego pod opieką rodziny.

Wypadek. Na targu końskim przy ulicy Lutnierskiej koń uderzył przedniem kopytem Ludwika Skibę w głowę. Zanim przybyło Pogotowie, mieszkający w pobliżu felczer ranę opatrzył, poczem poszkodowany odjechał dorożką do mieszkania.

Ekonomiczna.

Sprawy taryfowe. W dniu 16 b. m. w Petersburgu rozpoczęły się obrady ogólnego zjazdu taryfowego przedstawicieli kolei rosyjskich, w celu rozważenia całego szeregu bieżących spraw taryfowych. Z pośród 45 spraw taryfowych, 6 dotyczy bezpośrednio Królestwa Polskiego. Najważniejszą z nich jest poruszona przez właścicieli kopalń kwestya przywrócenia taryfy wyjątkowej nr. 15, na przewóz węgla z Zagłębia dąbrowskiego do Warszawy koleją iwangrodzkodąbrowską. Taryfa ta zniesiona była w r. b. i zniesienie jej odbiło się niepomysłnie na interesach kopalni węgla. Dalej rozważana będzie sprawa wprowadzenia niższej taryfy na przewóz białej gliny ze stacyj Skotowo i Nagorje kolei poleskich do Królestwa Polskiego, sprawa bezpłatnego powrotnego przewozu naczyń od okowity itd.

Wyrób laku i politory. Wobec rozwiniętego w gub. Królestwa Polskiego potajemnego pędzenia spirytusu z politory i laku, ministerjum skarbu z wielką ostrożnością wydawało pozwolenia na otwarcie nowych zakładów tego rodzaju i jednocześnie ograniczyło znacznie ilość wydawanego na ten cel spirytusu bez akcyzy. Za ostatnie trzy lata wydano pozwolenia na otwarcie fabryk laku i politory w Królestwie Polskiem tylko 3 osobom. Wobec ustanowionej w ostatnim czasie akcyzy od spirytusu, używanego do wyrobu laku i polifury, pędzenie z tych produktów spirytusu jest zupełnie niekorzyst-

nem. To też osoby, którym poprzednio odmówiono pozwolenia na otwarcie zakładów wzmiankowanych, zwracają się do ministerjum z prośbą o wydanie im stosownych pozwoleń.

Z targu końskiego. Targ wczorajszy, jak zwykle przed zimą, był bardzo liczny; koni przyprawiono wiele, ceny były rozmaite, począwszy od 5 rb. za sztukę. Przyczyną niskich cen w tym czasie jest to, że ci, którzy przez wiosnę, lato i jesień trzymają konie dla zarobku, na zimę sprzedają je tanio, aby ich nie żywić, ponieważ zarobek furmankowy w tej porze, jak: wożenie piasku, gliny, cegły i t. d. do budowy ustaje.

Z sąsiedztwa.

Z kolei kaliskiej. Służbę drogową na linii kolei kaliskiej od wczoraj podzielono na cztery oddziały, mianowicie: 1, 7, 8 i 9. Do oddziału I należy część linii od wiorsty 1 do 22. Naczelnikiem mianowany inżynier Wysocki. Oddział pierwszy wspólny jest z koleją wiedeńską, miejsce zamieszkania w Warszawie; oddziału VII od w. 22 do 104 inżynier Strzelecki w Łowiczu; oddziału VIII od w. 104 do 173—inżynier Rudowski w Łodzi i ostatniego IX od w. 173 do w. 241—inżynier Panow w Kaliszu.

Wobec przybliżającego się terminu otwarcia ruchu osobowego, do wszystkich stacyi rozłożone są umeblowania stacyjne i kompletowane wszystkie braki.

Służba żandarmiska zajmuje już przeznaczone dla siebie lokale.

Sprawy wyznaniowe. Konsystorz ewangelicki zatwierdził w charakterze członków dozoru kantoratu we wsi Nowe Rokicie, pabiańskiej parafii, tamtejszych mieszkańców pp.: Wilhelma Ranke, Adolfa Obermana i Juliusza Krama.

Przetarg. Dnia 10 listopada r. b. w rawskim urzędzie powiatowym odbędzie się przetarg na oświetlenie 38 latarni ulicznych od 1-go stycznia 1903 r. do 1 stycznia 1906 r., za sumę 651 rb. 32 k. rocznie.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

* Program piątkowego koncertu jubileuszowego „Lutni“ następujący:

1. a) Polonez z op. „Halka“—Moniuszki, b) Pieśń zgody—Mozart, c) Jawor, pieśń ludowa, d) W noc majową—Kotarbiński, (śpiewane na pierwszym koncercie Lutni) odśp. „Lutnia“, 2. Sonata op. 31 nr. 3—Beethoven, a) Allegro, b) Scherzo, c) Menuet, d) Presto con fuoco; odegra pani Lucyna Robowska, 3) Arya z op. „Mazepa“—Münchheimer, odśpiewa p. Władysław Floryński, 4. a) Ballada o „Floryanie Szarym“—Moniuszko, solo bar. odśpiewa p. Leon Jezierski, b) „Błaka się wicher w polu“—Dworzaczek, c) Ave Maria—Schmölzer, d) Wędrować—Zollner, odśp. „Lutnia“, 5. a) Jesienią op. 29—Noskowski, b) „Tarantelle di Bravura“—Liszt, odegra p. Lucyna Robowska, 6. Opowiadanie o Grału z op. „Lohengrin“—Wagner, odśp. p. Władysław Floryński.

Początek o g. 8 i pół w.

* Wyborny zespół, panujący na scenie, nie tylko w sytuacjach, które wywiązują się jak nici z motka, lecz w całokształcie gry, obliczonej tak, że nikt nie wyskakuje po nad ogólny poziom a wszyscy dostrajają się do wspólnej harmonii, (żywe tempo akcyi zwalniano tam tylko, gdzie tego istotna zachodziła potrzeba); wcielenie się w role i sytuacje tak, że widz odbiera kompletne złudzenie prawdy—oto zalety goszczącej u nas chwilowo komedyi francuskiej pod dyrekcją p. Fred. Achard.

Na pierwszy swój występ w naszym mieście komedia francuska wybrała „Les deux écoles“, czteroaktową komedię Alfreda Capus.

Wszyscy grali dobrze, szczególnie jednak wyróżnili się p. Achard w roli Joulina, komik w wyższym stylu, p. Darcey w roli Eduarda Maubria, p. Munie w roli Le Houtois oraz panie: G. Moreau, wyborna w roli Henrietty, zdradzącej małżonki, Barelli, bardzo dobra w roli M-me Joulin, matki Henrietty i E. Grey, która rolę gryzетки Estelli, odegrała z dużą finezyą i żywym temperamentem.

Władysław Wojdałowicz.

Władysław Wojdałowicz należy do tych artystów szerszego lotu, którzy każdą rolę potrafią nie tylko doskonale sobie przyswoić, ale ją własną twórczością ożywić, podnosząc daną postać do poziomu typu, albo wyższego charakteru. Artysta zajął też na pierwszej scenie polskiej, jaką bezsprzecznie jest teatr Rozmaitości, stanowisko bardzo wybitne.

P. Wojdałowicz pracuje na niwie scenicznej od lat dwudziestu kilku. Po pierwszych krokach na scenach prowincjonalnych, dzielny ten artysta przed 25-imi laty wystąpił w teatrze krakowskim; pod kierunkiem dobroczynnym i estetycznym wpływem Koźmiana rozwinął się jaknajpomyślniej. Zaczął tworzyć coraz nowe postacie, pełne humoru i głębszego odczucia charakteru. Jego kreacje żyły, a przytem miały w sobie dużo serdecznego uczucia, swojskiego piękna, które je czyniły niezwykle pociągającymi i sympatycznymi.

Po Krakowie w karierze scenicznej artysty nastąpił Lwów, gdzie Wojdałowicz zdobył znowu wielkie powodzenie u niezbyt zapalnej publiczności nadpółwianńskiej.

Wreszcie przyszła kolej na Warszawę. Osiadł tu i zaliczony został do sztabu artystycznego w Rozmaitościach.



Nie mamy potrzeby bliżej charakteryzować tej indywidualności scenicznej; znamy ją wszyscy i lubimy serdecznie, bo do serca zawsze przemawia, odtwarzając każdą postać w jasnych, pogodnych barwach.

Artysta to szczerzy i prawdziwy.

Jutro ukaże się on w teatrze Victoria w jednej z najlepszych swoich ról, mianowicie jako Kretoński w „Oj, mężczyźni, mężczyźni!“

Z WARSZAWY.

— Na ostatnim posiedzeniu Komitetu kasy literackiej jeden z członków podniósł myśl urządzenia w Warszawie w roku przyszłym wystawy dziennikarstwa polskiego. Projekt ten będzie rozpatrywany na następującem posiedzeniu.

— Lekarze specjaliści zapewniają, iż w ostatnich czasach znaczna liczba dziatwy uboższej zapada na rozstrój żołądkowy z przyczyny spożywania sliwek nieświeżych (przejrzałych i zleżałych). Jest następstwo przetrzymywania owoców przez hurtowników dla osiągnięcia wyższych cen.

— Na mocy konwencji, zawartej pomiędzy kolejami interesowanymi, w sezonie zimowym, począwszy od 1 listopada r. b., wprowadzony będzie pociąg pospieszny pomiędzy Wiedniem a Rzymem, znacznie skracający i ułatwiający podróż pomiędzy Warszawą a Rzymem.

Nowy pociąg, wyprawiany z Wiednia z dworca południowego, o godz. 7-ej wieczorem (po przybyciu warszawskiego pociągu kurjerskiego o godz. 4-ej po poł.), stawać będzie w Rzymie o godz. 11-ej wieczorem dnia następnego.

Pociąg pospieszny Wiedeń—Rzym, kursując na: Grac, Nabresinę, Monfalcone, Mestre, Bolonję i Florencję, skracać będzie dotychczasową podróż pomiędzy Warszawą a Rzymem o jedną noc, czyli że podróż z Warszawy do Rzymu, z trzygodzinnem zatrzymaniem się w Wiedniu, trwać będzie niecałe dwie doby.



Listy z Warszawy.

Dzięki wystawie kucharsko - spożywczej, którą i wy za naszym przykładem chcecie sobie zafundować, dostała Warszawa jakby jakiegoś kręcka. I wam to grozi.

Naród warszawski tak się przez ten czas rozwydrzył na owych nieporównanych smakolychkach, bigosach, cukrach, leguminach i przedziwnych frykasach kunsztu kucharskiego, że jaki taki z góry dziś już patrzy na „Europę“ czy „Anglię“ czy „Bristol“ a o Liju, czy Gablerze lub Wróblu ani mu wspomnij! Ofuknie cię i omal do kija się nie bierze.

Biedne żonietka mają teraz po domach istne piekło. Ow potulny dawniej Władzio, Antek czy Jaś, który po każdym obiadku domowym omal że nie oblizywał własnych i żoninych palców, zhardział dziś tak okrutnie, że kiedy przyjdzie na obiad, na wszystko z góry patrzy, nosem tylko kręci i psyka, a przez zęby cedzi rosół, sztukę mięsa odsuwa, luzarską gardzi, na leguminę ani patrzeć nie chce, tak że biedna żona jeno ręce, nogi załamuje a chcąc uniknąć dalszych przykrości, wtyka Jasiowi kapelusz, laskę, wdziewa okrycie i wyprawia na miasto na kawę i likiery.

Ale i kawiarnia mu teraz nie dogodzi. Na wystawie kosztował nie takie likiery, nie takie koniaki, nie takie spijał szampany! I to jeszcze dziękowano mu, że raczył kosztować, a proszono o pamięć na jutro, na pojutrze. Nie mówiąc o tem, że pieniędzy przyjąć nie chcieli, żebyś ich tu zaraz trupem kładł!

Chodził więc sobie taki bimbara w dzień na wystawę, w południe oraz wieczorem drugi raz a jak dobrze poszło, przepędzał tam czas od południa do wieczora.

I nie on jeden był taki. Poznali się wszyscy na wystawie. Dość powiedzieć, że kiedyś uwarzyli tam bigosu z 9 szynek, 2 i pół puda świństw i masy różnych smaków, soków, sosów, nie mówiąc o 3 kopach kapusty, ale tej największej. I cóż powiecie? Z bigosu w pół godziny nie było i śladu.

Był to piękny dzień. — Wystawę zwiadał wówczas Sienkiewicz. Latali ci za nim wystawcy jak frygi a wszystkim mu się serdecznie naprzykrzali, jakby na zgubę jego czyhając i łódzkiego konkursu dramatycznego, który oceniać przyjechał.

Ocaliła go chyba Opatrzność i rozum jego własny, wstrzemięźliwość mu dyktując należyta, jako że to dzień był postny.

Aż nareszcie dzień czwartkowy żalobą zapisał się w tylu żółdkach!

Zamknięto wystawę kucharsko - spożywczej! Dziwiono się tylko powszechnie, że komitet na tę żalobną uroczystość wystąpił w paradzie, w białych krawatach, zamiast przywdziać, jeśli nie włosienice, to przynajmniej krepy, czarne krawaty i rękawiczki.

Ale pocieszamy się tem, że „bodie mihi, eras tibi“. Dziś spotkało to Warszawę—jutro czeka was, więc uważajcie łódzkie i ludzkie żony!

A mieliśmy tu równocześnie i inne wystawy, jak chińsko-japońską w muzeum, zabawek i gier dziecięcych na Dynasach, Gierymskiego i sztuki stosowanej polskiej w Zachęcie; ale gdzie to porównać do kucharskiej a przedewszystkiem *spożywczej!*

Nie zapomnę rozmowy z jednym z komitetowych. Pyta mię wkrótce po otwarciu wystawy.

— Cóż, przyjdiesz pan dziś?

— A co tam będzie tak nadzwyczajnego?

— Jak to co?—Żarcie!

Nie zżymajcie się. To się tylko tak czyta ordynarnie; ale zaręczam, w ustach komitetowego nie wyglądało to wcale tak źle—oczywiście *zaproszenie*.

Była tylko w całym tym okresie wystawy jedna chwila straszna, kiedy nagle cała uwaga publiczności odwróciła się w inną stronę.

Gwałt się stał naraz taki, że zdawało się, iż się wszystko wali i Warszawa i Królestwo Polskie i dalsze części kontynentu starego a nawet nowego. Aż się ciemno zrobiło w mieście i w bardzo wielu domach. Zaczęto zgrzytać zębami, wygrażać pięściami, laskami, parasolami i parasolkami, a wszystko w stronę Nowego Świata naprzeciw słodkiego Bliklego, gdzie w podwórzu osiedlił się rozgoryczony „Kuryer Świąteczny“. Zżymali się młodzi i starzy, ba nawet bomble małe z niedopiętami z tyłu guziczkami i nieodstępną chustką, zrezygnowaną na swe sprzeczne z przeznaczeniem umiejscowienie.

Halas byłby wreszcie ustał, bo czynili go tylko ci, którzy dużo mają czasu, ciągle coś nowego zaczynają. Aż ci tu naraz ruszył się kapryśny jeden „piórnik“ i dalejże na „Świątecznego“ ostrzebił stalówkami.

O! źle, myślę sobie, pocieknie krew! A trzeba wiedzieć, że u nas w Warszawie zaraz bęc, bęc — trup, trup i porządek!

I krew pociekła. Czarna jak atrament — rozlała się po wszystkich białych chustach warszawskich kurjerów, z głosem powszechnej naganiki na „Świątecznego“ „paskwilarza“.

Tak, „Świąteczny“ zapomniawszy o pochodzeniu swego tytułu, zdjął surdut, zawinął rękawy od koszuli i dalejże na Lubowskiego — oczywiście Edwarda i oczywiście autora. Zwymyślał go od człowieka, od staruszka, od bezzębnego, od pisarza dla dzieci (jakby to było

tak łatwe!), od chronicznego mordercy „Codziennego“, etc. etc.

Jak koguty na nagłą zmianę powietrza, zaczęły po kolei pisać wszystkie dzienniki na nutę pierwszego. Co się teraz działo, opisać trudno.

Po Nowym Świecie zaczęło się przechadzać wielu panów w czarnych tużurkach, a zawsze po dwóch—zwaźcie!—co sprawiało okrutnie srogie wrażenie. Oczekiwaliśmy tylko od chwili do chwili zapytań telegraficznych z Europy i tamtych czteru części świata.

Aż tu nagle cicho.

Chodzę, pytam, co to znaczy—każdy dzień w trwodze spędzony podsuwa nowe obawy, nowe strachy tych wszystkich plag egipskich, które i w Warszawie mogą się przydarzyć. O! mogą. W kawiarni, cukierni, restauracyi nie już nie mówię, nie patrzę, tylko siadam sobie w kącie, eukrzę kawę czarną i niby czytam gazetę.

Niby, a w istocie zaslaniam się nią tylko i milczę, bo już się boję myśli własnej, nie dopiero słów i oczu ludzkich.

Taką już mam nieszczęsną naturę, że cierpię za innych.

Aż tu wczoraj ktoś wydziera mi nagle gazetę i krzyczy: „już koniec!“

Zbladłem gorzej od kredy czyszczonej i papieru; pot kroplisty wystąpił mi na czoło, drżałem jak w febrze, nogi i ręce zziębły mi i zeszywniały, włosy na rękach, nawet w nszach dębem mi stanęły.

— Przyjdźże do siebie chłopie, kiedy mówię, że koniec, to koniec

— Z „Świątecznym?“

— Ależ nie.

— Z Lubowskim.

— Co też ty bredzisz! „Świąteczny“ wziął wszystkich na kawał.

Było tak: Zeszłego roku teatr nasz po *światowych rozrywkach* znalazł się jakoś naraz na *pochyłości*, osaczony przez *nietoperzy* a la Przybyszewski, Kisielewski, Zapolska. Ci, nie zważając na *przesady*, nietylko poszli *krok dalej* ale jakby to była *wycieczka z przeszkodami*, zaczęli urządzać *gonitwy* o dekadenceki *czarnokwit* czy *feministyczne bawidelko* lub o *sąd honorowy*. Każdy mówił, *nie irtuj się*, będziemy *pogodzeni z losem*, bo kto wie, czy nie wejdzie tu w grę jaka *aktorka* lub *przyjaciółka żon* lub *jaki cichy Janek*, *Jacus* lub *jaki zaczarowany królewicz*.

Tymczasem w teatrze nic się nie zmieniało, prąd nowy zyskał uznanie feministek i krytyki, a tylko *Świąteczny*, jako dawny Lubowski przyjaciel, pragnąc przypomnieć go pamięci ogółu a pewnie i pobudzić do nowej twórczości, obrął ku temu środek nigdy u nas nie zawodzący: *zwymyślanie*.

I zwymyślał.

Skutek był natychmiastowy. Wszystkie pi-

zadać mu jakie pytanie. Gilbert rozwinął chustkę i znalazł w niej worek ze złotem, a właśnie zaczynał czuć wielką potrzebę podobnego zasilku. Z początku prawie był pewnym, że to królowa mu go przysłała, lecz gdy wziął na uwagę, jak uporeczywie w ostatnich czasach usuwała się od niego, to przypuszczenie wydało mu się więcej niż wątpliwem. Jak każdy w owej epoce, a i dziś niejeden uczyniłby, mógł on bezpiecznie wziąć te pieniądze, nie pytając, czy ma do tego prawo; zawahał się jednak, lecz obracając ów worek na wszystkie strony, znalazł pieczęć z herbem opata Sheeringu i podziękował niebu, że mu dało znaleźć takiego przyjaciela.

Mając dużo wolnego czasu i przebywając po większej części w samotności, Gilbert nieraz zadawał sobie pytanie, czy on w istocie kocha Beatrycę? Słyszał nieraz mężczyzn mówiących o miłości, słyszał pieśni trubadurów, a nie doświadczał bynajmniej wrażeń i uczuć, jakie w nich opisywano. Lubił marzyć o latach, jakie przeżył w towarzystwie tej drogiej dziewczeczki, uprzytomniać sobie tę młodocianą twarzyczkę, której obraz zjawiał mu się na każde wezwanie, mógł słyszeć jej głos i nieledwie czuć delikatne dotknięcie jej rączki, ale to wszystko budziło w nim czulość, zamiast palącej, niepohamowanej żądzy i dawało raczej uczucie zadowolenia, zamiast namiętnych porywów. Dla tego też, lubo samo jej imię przywiodło go z Rzymu do Francji i jakkolwiek dopytywał się o nią usilnie w nadziei zobaczenia jej, to jednak nie zdobył się na żaden śmiały czyn w tym celu.

(d. c. n.)

42)

Marion Crawford.

VIA CRUCIS,

Powieść historyczna w 2-eh tomach.

Wolny przekład H. Gł.

(Dalszy ciąg — patrz № 241).

ROZDZIAŁ XI.

Krucyata została postanowioną tego dnia, w którym król Francji wraz z małżonką, księżną Gujenny, przyjeźli znanie krzyża z rąk Bernarda, ale nie wszystko jeszcze było gotowem do wydrawy. Zapał już obejmował serca ludzi, czas nadszedł, ale trzeba było, aby opat z Clairvaux dał ostatnie hasło Europie, by wojska króla, królowej i cesarza niemieckiego, Konrada, mogły przedsięwziąć niebezpieczną i uciążliwą drogę, która od rodzinnych progów wiodła je do mogiły. Prosto z Vérelay natchniony kaznodzieja udał się na dwór Konrada, spełniając na chwałę Bożą rozkaz swej władzy z całą wiarą i spokojem sumienia, lecz niezdolny pozbyć się smutnych przecznów, przesładających go we dnie i w nocy. Nie prorokował on, nie miewał żadnych wizyj, ale pełniąc obowiązki lekarza dusz, czuł gorączkę w uderzeniach pulsu społeczeństwa, a w okrzykach zapału słyszał oddźwięk chorobliwego majaczenia.

Widział tłumy niesfornego żołdactwa, widział

królów bez władzy, wodzów, którzy sami raczej powinni byli słuchać, nie rozkazywać. I za każdym razem, gdy słowa jego rzuciły zarzewie w stos zbiorowych pragnień i nadziei, aż buchnął płomieniem pod niebiosa, zawsze wtedy stawał mu w pamięci Piotr Pastelnik, pobity przez dziką hordę seldżuków.

Nieraz tłómaczył sobie, że Piotr nie był żołnierzem, że mędrsi i potężniejsi od niego zdobyli tę ziemię, której on nawet nie oglądał, że nareszcie pełna grozy pamięć Godfryda, waleczność i mądrość Rajmunda i rycerskie czyny Tankreda zapewniały już w połowie ostateczne zwycięstwo. Lecz z drugiej strony, posiadając głęboką znajomość granic, w jakich się zamykały środki jego społeczeństw, czuł on, iż wśród tych ludzi nie znajdują się podobni tamtym bohaterowie. Nie wątpił, że było woła nieba, aby te luźce wyruszyły ku obronie Ziemi Świętej, ale nikt nie mógł być pewnym, czy również było woła nieba, aby odniosły zwycięstwo.

Gilbert, jak wielu, szedł na tę wyprawę z mocną wiarą i niezłomnem postanowieniem waleczności do upadłego w świętej sprawie. Do samego końca pobytu w Vérelay nie widział Beatryczy i nie miał nawet pewności, czy znajdowała się we Francji, a nie mógł powtórnie zapytać królowej, gdyż ta trzymała go zdaleka przez całe te kilka miesięcy, jakie upłynęły od kazania Bernarda aż do chwili wyruszenia hufców w drogę do Jeruzolimy.

Gdy raz wieczorem siedział samotny w swojej komnacie, wszedł do niej jakiś człowiek w długim płaszczu, z twarzą zasłoniętą kapturem, położył przed nim zawiniątko w jedwabnej chustce i wyszedł pierwszej, nim było podobna

sma poszły na lep i urządziły Lubowskiemu takie szumne epitafia, iż na czytających robiło to wrażenie nekrologów. Bronili go wszyscy piórem, słowem, dokazawszy mimochodem i tego, że kto nie chciał, szukał za „Świątecznym“, aby przeczytać ów rekryminowany paszkwil. Dzięki tak przyjacielskiej obronie poznali go wreszcie wszyscy — wszyscy się oburzając, wyrażając i przepisując.

Tylko sam Lubowski nie odezwał się ani słowem.

— Rozumiesz?

— Nic a nie!

— To się dowiedz jeszcze, że właśnie teraz postanowiono wznowić niektóre sztuki Lubowskiego. Więc kto tu winny w tej sprawie?

„*Ille cui prodest*“ mówi się dotąd w procedurze karnego śledztwa.

Jotbe.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Z Żyrardowa.

Od wielu lat istniejące w Żyrardowie niemieckie kółko śpiewacze z powodu uzyskania zatwierdzenia właściwej władzy pod nazwą „Żyrardower Gesangverein“ zaprosiło na dzień 18 i 19 b. m. wszystkie niemieckie stowarzyszenia śpiewacze z całego Królestwa.

Zjazd był olbrzymi, Łódź, Zgierz, Pabianice, Tomaszów i Warszawa licznie były przez panie i panów reprezentowane, żyrardowiaczy nie szczędzili kosztów i starania, aby przyjąć godnie swych pobratymców. Każdy uczestnik zjazdu wszechniemieckich śpiewaków otrzymał pamiątkowy żeton wyrobu germańskiego, zapijając ochoczo piwo niemieckie, zaś po koncercie „monstre“ urządzono zabawę taneczną, która przeciągnęła się do rana.

Szkoda tylko, że, wobec nędzy ogólnej, nie pomyślano o najbiedniejszych, przeznaczając choćby drobną opłatę za wejście na jaki cel dobroczynny. Tymczasem wyznaczono setki rubli na marne bez najmniejszej korzyści, zaś garstka polaków, biorących udział w tym niemieckim zjeździe, miała to zadowolenie, że musiała ponieść na równi z innymi członkami dość znaczną składkę na ogólne koszty zjazdu.

Z Krakowa.

Nadzwyczajnym profesorem matematyki na Wszechnicy Jagiellońskiej zamianowany został dr. Cezar Russian. Nowy profesor urodził się w Rosji z rodziców polaków-katolików w 1867 roku. Gimnazjum ukończył w Kiszyniewie i otrzymał tam złoty medal; studia uniwersyteckie odbywał w Kijowie, a następnie w Odesie i ukończył je z dyplomem I klasy. W r. 1890, jako stypendysta rządowy, przygotowywał się do zawodu profesora uniwersytetu w dziale matematyki. W r. 1893 uzyskał stopień magistra i objął wykłady jako docent prywatny na uniwersytecie w Odesie, po obronie fachowej rozprawy z matematyki. W r. 1897 na koszt rządu wyjechał celem dalszych studiów zagranicę, słuchał wykładów znakomitych profesorów w Paryżu, Berlinie i Lipsku i brał żywy udział w tamtejszych pracach seminaryjnych. Wtedy napisał większą, doktorską rozprawę, której bronił z powodzeniem po powrocie do Odesy w r. 1900 i wtedy otrzymał stopień d-ra matematyki, stopień naukowy niezmiernie rzadki. Napisał kilka mniejszych rozpraw z tej dziedziny. Od roku 1900 był docentem matematyki w uniwersytecie w Odesie. Prof. Russian rozpoczął wykłady w Krakowie w najbliższym czasie.

Ze Lwowa.

— Wstęp do teatru na uroczystość jubileuszową Maryi Konopnickiej, jaka się odbędzie w przyszłą niedzielę 29 b. m., będzie bezpłatny. Komitet, zajmujący się rozdawnictwem biletów, przede wszystkim miał na uwadze znane osobistości, stowarzyszenia polskie, włościan i młodzież. Po resztę dopiero biletów, już niewielką, zgłosić się będzie można do kancelaryi, gdzie wydawane będą kolejno.

— Ze Stanisławowa donoszą: Obchód jubileuszowy Maryi Konopnickiej zapowiada się świetnie. Przygotowania do obchodu postępują w zważnym tempie. Niedawno odbyło się posiedzenie

komitetu, pod przewodnictwem p. St. Blotnickiego, w którym wzięli udział także delegaci towarzystw lwowskich. Postanowiono, że obchód odbędzie się dnia 9 listopada wieczorem w sali teatralnej. Ułożono zarazem program, do którego wykonania zaproszono najwybitniejsze siły artystyczne ze Lwowa. Komitet zwrócił się do p. Jana Galla z prośbą o udzielenie mu kantaty napisanej przez tego znakomitego muzyka na obchód jubileuszowy krakowski. W obchodzie weźmie także udział na własne żądanie chór robotniczy, dla zaznaczenia, że Konopnicka jest przede wszystkim poetką mas ludowych. Popołudniu tego samego dnia odbędzie się, staraniem uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, wykład popularny o życiu i utworach jubilatki. Uchwalono zwrócić się do wszystkich stowarzyszeń w mieście z prośbą o rozpowszechnianie jaknajszersze broszur o Konopnickiej. O ile można wnioskować z zainteresowania powszechnego w mieście, wezmą udział w uroczystości wszystkie warstwy tamtejszej ludności.

— P. Henryk Melcer, dawniejszy dyrektor towarzystwa muzycznego w Łodzi, został kapelmistrzem Filharmonii lwowskiej na miejsce ustępującego p. Jareckiego.

— Uroczyste pożegnanie profesora T. Pilata, ustępującego z uniwersytetu lwowskiego, obecnie zastępcy marszałka krajowego i członka wydziału krajowego — nastąpi w dniu dzisiejszym (22 b. m.).

— Pani Modrzejewska ułożyła z p. dyrektorem Pawlikowskim program występów gościnnych, które przeciągną się do grudnia.

Znakomita artystka wystąpi w „Nowej Dejanirze“ (hr. Idalia), „Maryi Stuart“ Schillera, w sztukach Szekspira: „Makbet“ (lady Makbet), „Wet za wet“ (Izabella) i „Kupiec wenecki“ (Portia); „Guieździe rodzinnem“ Sudermana (Magda), oraz w komediach Dumasa „Pojęcia pani Aubray“ (pani Aubray) i Scribe'a „Walka kobiet“.

Po świętach Bożego Narodzenia, które spędzi w Zakopanem, występować będzie w Krakowie, a następnie w Poznaniu. W marcu zaś uda się do Pragi, gdzie ukaże się na scenie „Narodnego divadla“.

— We wsi Mszanie górnej pod Mszaną dolną popełniono w dniu 13 b. m. okropne morderstwo. Włościanie tutejsi, obecnie ofiary straszego morderstwa, zapisali całe swoje gospodarstwo ziemiowi Janowi Niedosłowskiemu w Mszanie górnej, gdy ożenił się z ich córką i zastrzegli sobie przy zapisie na dożywocie $\frac{1}{4}$ część gospodarstwa. Niedosłowski, wystarawszy się o wypisanie prawa własności gospodarstwa na swoje imię, spłacał od niego wszelkie podatki, uważając się za wyłącznego właściciela całego gospodarstwa. Ostatnim razem, gdy Niedosłowski zapłacił od całego gospodarstwa podatek 8 koron, rozważył sobie, że opłaca podatki od całego gospodarstwa, a posiada tylko trzy czwarte części tegoż, i że zatem jedna czwarta część tego podatku, to jest 2 korony powinni teściowie płacić. Niedosłowski udał się więc do teściów z żądaniem zwrotu zapłaconego podatku za nich od jednej czwartej części gospodarstwa, którą mają na wymowie do śmierci. Teściowie odmówili jego żądaniu zwrotu tego podatku, utrzymując, że właściciel jest obowiązany podatki opłacać, a nie dożywotnicy. Rozwścieklony Niedosłowski, nie mogąc nakłonić teściów do zwrotu 2 koron, zapowiedział, że jeżeli będzie płacił podatek od całego gospodarstwa, to i z całego gospodarstwa będzie korzystał; to mówiąc, niezadługo chwycił siekiere i zamordował nią najpierw teściową, a następnie teścia. Po dokonaniu czynu zgłosił się sam do sądu powiatowego w Mszanie dolnej.

Antipolskie wybryki Niemców w Bielsku.

—o—

W niedzielę odbyć się miało w Bielsku otwarcie polskiego Domu narodowego, założonego z funduszy publicznych przez ks. Stojałowskiego. Niemcy w Bielsku, jakkolwiek zwykle ks. Stojałowskiego ignorują, postanowili skorzystać ze sposobności, aby dać wyraz swej nienawiści do polaków i wszystkiego, co polskie.

W tym celu zorganizowali hałaśliwą demonstrację antypolską, która zamieniła się w prawdziwą orgię brutalności i w właściwym świe-

tle ukazała nam rzekomą wyższość kultury niemieckiej.

Organizatorami demonstracji tej byli przeważnie fabrykanci niemieccy, z których wielu żyje wyłącznie z grosza polskiego. I tak znany fabrykant Josephi, który dowodził całą demonstracją, posiada w Szczakowej fabrykę cementu i dostarcza cement wydziałowi krajowemu. Inny członek rady miejskiej, Kreezmer, który również w demonstracji brał udział, posiada w Batzdorfie fabrykę zapalek i przyklepa na pudełkach etykiety z wizerunkami poetów polskich.

Demonstracje rozpoczęły się już w nocy ze soboty na niedzielę. Tłum młodych wyrostków osmarował błotem dom Stojałowskiego. Na jednej ścianie domu wymalowano wielką czarną świnie, nadto wybito kamieniami wszystkie szyby.

W niedzielę rano między godziną 7-ą a 8-ą zebrała się przed domem Stojałowskiego banda, złożona przeważnie z młodzieńców, którymi dowodził Funke, syn posła, redaktor „Bielitz-Bialer-Anzeiger'a“ i począł znów obrzucać dom Stojałowskiego. Stojałowski uciekł tylnymi drzwiami do chrześcijańsko-socjalnego domu niemieckiego i już się nie pokazał więcej.

Gdy przywódca miejscowej socjalnej demokracji, Arbeitel, zwrócił na te ekscesy uwagę komisarza Hillbrichta, ten nie odrzekł ani słowa, lecz usunął się z widowni, wogóle policya zachowywała się bardzo obojętnie wobec wybrków.

Z przed Domu Polskiego udali się Niemcy na kolej, naprzeciw gości, którzy mieli przyjechać z Żywca o godz. 9-ej rano. Na dworcu zebrały się tłumy publiczności, burmistrz Bielska Stefan, wiceburmistrz aptekarz Gutwiński (zniemczyły polak), fabrykant Josephi i członkowie rady miejskiej.

Gdy goście polscy wysiedli z pociągu, zaczęto rzucać na nich kamieniami i błotem. Razem było ich około 30 osób, między tymi fabrykant Baltazar Bogucki z Żywca i kilkunastu ze straży ochotniczej ze swym naczelnikiem. Na tych ostatnich rzucili się ze szczególną zaciętością napastnicy, bijąc ich kamieniami i zrywając im helmy. Kilku z nich poraniono do krwi. Naczelnika strażaków policya aresztowała za to, że wyciągnął szablę w obronę swej osoby. Zdarło mu bowiem hełm z głowy i bito go. Niemców aresztowano mało. Burmistrz Stefan osobiście podobno rozkazywał policji, by puszczała wolno aresztowanych, zaręczając, iż są oni niewinni. Wróciwszy do miasta, motłoch niemiecki rzucił się następnie na dwóch robotników polskich, idących spokojnie mostem z Białej do Bielska. Jednego z nich starego, siwowłosego starca podniesiono w górę i chcieli zrzucić z mostu do rzeki, gdy wtem nadbiegli robotnicy i uwolnili go z rąk napastników.

Ekscesy powtarzały się w różnych stronach miasta. Po ulicach uwijały się grupy niedorostków pod dowództwem starszych, zwłaszcza „turnerów“ i napastowały spokojnych przechodniów. Na jednej ulicy np. napadli awanturnicy dwie robotnice polskie i omazali je błotem. Prócz tego awantury powtarzały się na kolei przy każdym pociągu, o godz. 9-ej rano, 12-ej i 4-ej po południu. W tramwaju, wiozącym polaków, wybili napastnicy szyby kamieniami.

O godzinie 4 po południu odbyło się w sali hotelu „Kaiserhof“ zgromadzenie, zwołane przez narodowców niemieckich, aby, jak ogłaszały afisze, uchwalić „einen flammenden Protest gegen die polnisch-clericale Invasion“.

Zgromadzenie zagał wiceburmistrz Gutwiński, aptekarz i właściciel papieskiego orderu św. Grzegorza. Pierwszy przemówił fabrykant Josephi, dowodząc, iż Bielsko jest miastem niemieckim, wzniesionem „niemiecką pracą“. Przemówienie owe, naszpikowane płytkimi frazesami szowinistycznymi, zakończył słowami Bismarka: „Wir Deutschen fürchten nichts, als Gott“.

Na zgromadzeniu był także poseł Demel. Przywódca robotników niemieckich Arbeitel, zbijał szowinistyczne wywody mówców, lecz nie zdołał przeszkodzić przyjęciu rezolucji, zwracającej się przeciwko rzekomej „prowokacji polskiej“.

—:—

W dniu 21 b. m. zmarł w Supraślu, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach członek Rady Zarządzającej naszego Towarzystwa



ADOLF BUCHHOLTZ

Przedwcześnie zgasły żywo się interesował sprawami naszego Towarzystwa i dzięki wysokim zaletom serca i charakteru, pozostawia po sobie szczerzy żali zaszczytne wspomnienie.

Rada Zarządzająca

Towarzystwa Zakładów bawełnianych Karola Scheiblera w Łodzi.

1378

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Petersburg, 21-go paźdz. Komunikat urzędowy donosi, że na kolei warsz. nastąpiło wczoraj o godz. 9-ej m. 5 wieczorem rozbiecie się pociągu pośpiesznego. Zabity konduktor bagażowy Ignatjew, ranni: podróżny Szilin, konduktor Kudrawcew, palacz Więckowicz i pomocnik maszynisty Poraziński. Przyczyną wypadku było wyjęcie zbrodniczą ręką gwoździ, spajających podkłady, na długości 2 sążni. Podróżni dostawieni zostali do Petersburga dziś o godz. 12-ej m. 40 po południu.

Wiedeń, 21 października. Izba deputowanych odrzuciła znaczną większością głosów nagłosie wniosku, domagającego się założenia osobnego uniwersytetu rusińskiego. Koło polskie postanowiło wnieść interpelację z powodu znieważenia polaków w Bielsku przez ludność niemiecką.

Wiedeń, 21 października. Dziennik „Die Reichswehr“ donosi, że dwór wiedeński dał odpowiedź odmowną na zapytanie króla Aleksandra, czy może wraz z małżonką złożyć wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Wobec tego król Aleksander porzucił zamiar odwiedzenia grobu ojca w Kruszedole.

Belgrad, 21 października. Król Aleksander zaznaczył na konferencji sobotniej, że gotów jest pod pewnymi warunkami zgodzić się na zamianowanie następcą tronu księcia Mirki Czarnogórskiego. Jednym z tych warunków ma być przyjęcie króla wraz z królową Dragą w Kwirynale.

Belgrad, 21 października. Wiadomość, jakoby istniał zamiar ogłoszenia brata królowej Dragi, Lunjewicza, następcą tronu zaprzeczona została urzędownie.

Londyn, 21 października. „Standard“ donosi z Pekinu: Czterem angielskim kanonierkom rozkazano udać się do Hankou. Rozkaz ten stoi w związku z zabójstwem misjonarzy angielskich w Chunan.

Londyn, 21 października. „Szalony muła“ w kraju somalisów rozporządza 20 do 40 tysiącami żołnierzy, uzbrojonych częściowo w strzelby.

Swayne nie posiada ani artylerii, ani amunicji, ani prowiantu. Muła odebrał 2 zdane do użytku działa Maxima. Zachodzi obawa, że Swayne ulegnie przewadze. Tubylecy opuścili go, pozabijawszy poprzednio wielbłądy. Dziś z Indyi odchodzą posiłki.

Londyn, 21 października. Silne przygnębienie wywołała tu niewątpliwa już dla nikogo klęska anglików w kraju samalisów. Położenie tam jest bardzo groźne. Niezbędną będzie duża wyprawa zbrojna, aby wskrzesić nrok imienia angielskiego.

Berlin, 21 października. Na dzisiejszym posiedzeniu parlament przyjął 187 głosami przeciwko 152 cło minimalne w wysokości 5.50 m. W ten sposób projekt rządowy przepadł.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Berlin, 22 października. Za wnioskiem komisji rządowej głosowało centrum ławą, część polaków, konserwatyści, antysemita, związek gospodarczo-rolniczy i niektórzy narodowi liberali. Mimo porażki, rząd nie rozwiąże parlamentu, liczy bowiem na to, że między drugim a trzecim czytaniem projektu, drogą intryg zakulisowych, zdoła uzyskać dla siebie większość.

Berlin, 22-go października. W czasie głosowania było obecnych 344 posłów; ze strony rządu przemawiało aż siedmiu mówców, ze strony opozycji mówiło również kilku krótko ale dosadnie. Do obrad nad cłem od owsa i jęczmienia parlament zamierza przystąpić natychmiast. Ogólnie panuje przekonanie, że i w tej pozycji celnej rząd poniesie porażkę.

Wiedeń, 22 października. Wybory do sejmiku szląskiego z gmin wypadły bardzo korzystnie dla polaków; wybrani: Miehejda, Świeży, Cienciala i wielu innych. Lewica niemiecka, wobec zwycięstwa polaków, chce wejść z nimi w porozumienie, aby solidarnie występować przeciwko Czechom. Koalicja jednak podobna nie dojdzie do skutku, mimo tego, że czesi na Szlązku względem polaków wrogie zajmują stanowisko.

Berlin, 22 października. Przeciwko wnioskowi komisji taryfowej głosowało 5 polaków.

Lizbona, 22 października. Dzienniki półrządowe donoszą, że wizyta króla portugalskiego don Carlosa w Anglii niema żadnego politycznego charakteru. Król ma tylko podziękować królowi Edwardowi VII za gościnne przyjęcie księcia następcy tronu w czasie koronacji i złożyć królowi Edwardowi życzenia z powodu powrotu do zdrowia.

Nasz kantor i skład znajduje się obecnie

przy ul. Piotrkowskiej № 190

Towarzystwo Komandytowe

M. Zbijewski i S-ka, Warszawa

ODDZIAŁ W ŁODZI.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 15 (28) Października r. b. wprowadzony będzie na sezon zimowy następujący rozkład jazdy pociągów. Godziny oznaczone podług południka warszawskiego.

Odchodzi ze st. Łódź.								Przychodzą na st. Łódź.								
STACYE	Osobowo- tow. № 2.	Osobowy № 32	Osobowo- tow. № 4	Osobowo- tow. № 6	Osobowy № 8	Osobowy № 34	Osobowo- tow. № 10	STACYE	Osobowo- tow. № 1	Osobowo- tow. № 3	Osob. tow. № 5.	Osobowy № 31	Osobowo- tow. № 7	Osobowy № 9	Osobowo- tow. № 11	Osobowy № 33
ŁÓDŹ	12.31	6.44	7.12	12.43	3.05	6.02	7.28	ŁÓDŹ	3.09	5.06	9.32	10.23	3.52	4.58	8.22	11.00
Przychodzą z st. Łódź do niż. wymien. stacyi.								Odchodzą z niżej wykaz. stacyi do Łodzi.								
Koluszki	1.35	7.27	8.05	1.47	3.50	6.47	8.28	Koluszki	2.08	4.05	8.28	9.40	2.47	4.14	7.20	10.17
Warszawa	5.50	9.55	12.40	4.40		9.10	12.05	Warszawa	11.55	12.15	5.25	7.00	10.40	1.50		7.50
Sosnowiec	6.20		2.25	8.30	9.25			Sosnowiec		11.10			8.50		12.55	2.55
Granica	6.10		1.50	8.00	8.55		12.05 do Częst.	Granica		11.35	6.20	5.55	9.30		1.30	3.10
Aleksandrów			3.20	9.05		12.35	3.52	Aleksandrów			3.17		8.50			2.00
Skarżysko	5.53		2.16		11.13			Skarżysko			12.48		7.53		3.23	

- Uwagi:** 1) Godziny grubszym drukiem, oznaczają czas nocny od godz. 6 wiecz. do 6 rano.
 2) Wszystkie pociągi mają wagony wszystkich trzech klas.
 3) Bezpośrednia komunikacja pomiędzy Warszawą i Łodzią odbywać się będzie pociągami bezpośredniej komunikacji (bez przesiadania w Koluszkach) № 31, 32, 33 i 34.
 4) Towary dla wysłania osobowemi i osobowo-towarowemi pociągami (za kwitami bagażowemi) przyjmują się: a) w komunikacji z drogą Warszawsko-Wiedeńską w kierunku Warszawy pp. № 4, 10, 32, 34, 35, 31, 7 i 33; b) w kierunku Sosnowiec pp. № 4, 6, 10, 5, 31, 11 i 33; i c) w komunikacji z drogami Nadwiślańskimi pp. № 2, 8, 5 i 7.
 5) Pasażerowie IV klasy partyami po 40 osób do jednej i tejże stacyi przyjmowani będą: a) w komunikacji z drogą Warszawsko-Wiedeńską pp. № 2, 4 i 5; b) w komunikacji z drogami Nadwiślańskimi pp. № 2, 8, 5 i 7.
 6) Bilety podmiejskiej taryfy są ważne na wszystkie pociągi z wyjątkiem pociągów bezpośredniej komunikacji № 31, 32, 33 i 34, na przejazd w których sprzedają się bilety według ogólnej normalnej taryfy.
 7) Pocztowe wagony kursują w pociągach № 4, 5, 6, 9, 34 i 11.

Materyały na ubrania męzkie

na sezon jesienny i zimowy w najnowszych deseniach, w dobrym gatunku poleca po cenach przystępnych

Skład sukna i kortów

J. W. Wagner, Krótka 7.

3-ci dom od Grand Hotelu. 1322-46-0

113. Piotrkowska 113.

**DIORAMA-
IMPERIAL**

W tym tygodniu wystawiono widoki

Włoszech i Łódź II serya

Cena wejścia 20 kop., uczulowie 10 kop. Abonament na 10 seryj rb. 1 kop. 50
1342-3-1

Urząd Starszy Zgromadzenia

Rzeźników

m. Łódź

zaprasza wszystkich majstrów naszego zgromadzenia na sesję kwartalną, która odbędzie się w poniedziałek dnia 27/10 o godz. 6 pop. w lokalu pana Mülera, ul. Mikołajewska № 40, a także wybór starszego odbywać się będzie.

Z poważaniem
Urząd Starszy.

1379-3-1

Ważne.

Niniejszem zawiadamiam osoby interesowane, że p. **Abram Orenbuch** nie ma prawa inkasować należności od moich klientów „firmy S. Reks”, ponieważ ona ma plenipotencję odwołałam. Wszelkie należności z powyższego tytułu proszę wypłacać obecnemu właścicielowi 7 asortymentów maszyn znajdujących się w zadzierżawionych u mnie budowach p. Józefowi Kantz ze Zgierza lub też osobie przez niego upoważnionej.
1370-3-2 Anna Reks.

Zaginął pies

w piątek w południe, biały, z dwiema buremi pręgami na łbie, wabi się „Tobi”. Łaskawy znalazca raczy odprowadzić na ul. Główną № 22 do stróża za dobrą nagrodą.
1380-3-1

Zbiegła

ogarzyca

„Cytra”, mała, czarna, podpalana. Znalazca zechce odprowadzić na ul. Brzezińską № 9, za nagrodą.
1384-3-1

PUDER „VENUS”

St. Górskiego. Nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny. Sprzedają w składach aptecznych i perfumeryach.

Cena 15, 30, 50 kop. i rb. 1.
508-15-4

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33 (obok lombardu akeyjnego)

Dla panów od 8-11 r. i od 5-8 wiecz. Dla dam od godz. 2 do 3 popołudniu. W niedziele i święta od 9-12 i 5-7.
599-c-96

**Dr. O. Altenberger
Andrzeja 5**

Choroby nosa, gardła i uszu.

Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano. 1165-c-23

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8-9 1/2, r. i od 4-6 pop. 1112-c-54

Dr. A. Brandstein

Choroby dziecięce, wewnętrzne, Akuszerya

przyjmuje od 9-11 r. i 5-7 wiecz. Łódź, Konstantynowska 7. 1069-c-35

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9-11 i 4-7.

Piotrkowska № 39.

858-c-58

Dr. Abrutin.

Choroby skórne i weneryczne Krótka № 9.

Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6-8, panie od 5-6. W niedzielę 8 1/2 do 11 1/2, r. i 2 1/2-4 1/2, pop. 345-69

814-d

Dr. Mazel

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, PIOTRKOWSKA № 121,

Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł. W niedzielę 9-12 2-4 popoł.

Dr. E. Sonnenberg

Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.

Ulica Cegielińska № 14.

Przyjmuje od 10-1 i od 3 1/2-7 1/2 pop. 839-r-18

Kobieta-Lekarz

Dr. Eugenja Zeligson

Choroby kobiece, akuszerya Piotrkowska 124, róg Nawrot przyjmuje od 3-5 pop. 1096-r-9

Dr. F. Skusiewicz

**Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja M. 13**

Przyjmuje: 10-12 rano i 6-8 wieczorem, panie 5-6 popoł. 506-d 14

Opowiadania drobne.

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothin” d-40w. s

Chłopiec 13-letni, poszukuje zajęcia. Wiadomość w admin. „Rozwoju”. 1929-1-1

Fortepian koncertowy, nowy, C. M. Schröder do sprzedania. Piotrkowska 111, w pralni chemicznej. 1930-3-1

Do egzercyzowania fortepian na godzinę Wiadomość w adm. „Rozwoju” 1492-d-9

Francuską wykształconą z dobrymi świadectwami poleca biuro Rościszewskiej, Piotrkowska 90. 1920-2-2

Młody człowiek, znający języki: rosyjski, polski i niemiecki, poszukuje posady subiekta, inkasenta, ekspedienta lub tp. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju” pod „Posada”. 1839-3-3

Młody człowiek z czteroklas. wykształceniem, ładnym charakterem, władający 3-ma językami, obznajmiony z czynnościami kantorowemi, życzy zmienić posadę. Oferty składać w adm. „Rozwoju” sub. „W. J. E.” 1924-3-2

Niemiecka konwersacya u młodej polki. „Studium”. d-wca

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 35 kop. Ul. Pusia № 3, na parterze. d-7

Ogrodnik, znający gospodarstwo wlejskie potrzebny zaraz lub od 1 stycznia. Wiadomość w Rąbieniu pod Łodzią za Manią lub w adm. „Rozwoju” 1909-3-1swc

Potrzebni do roznoszenia i sprzedaży młesłęcznika „Dzwonek Częstochowski”. Wymagalna mała kaucya. Wiadomość ul. Przędzalniana № 3 u S. Welmana. 1923-3-2

Potrzebna bona polka do dwóch chłopców. Benedykta № 7, Inżynier Margules, można zastać do godz. 4 w. 1926-3-2

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szczepański. 441-d-49

Potrzebni uczniowie do cuklarni Z. Konrada. Nowy-Rynek № 4. 1913-3-3

Wykształcona Niemka poszukuje godzin konwersacyi od 6-9 wieczorem. Oferty składać w adm. „Rozwoju” sub. „109.” 1922-3-1wca

Zaginął pies wyżeł, maści kasztanowatej. Wabi się „Parol”. Proszę odprowadzić za nagrodą na ul. Piotrkowską № 145 m. № 9. 1980-3-2

Zaginął mały, żółty piesek, z obrozą, z domu № 4 m. 6 Zawadzka. Kto dostawi albo wskaże, gdzie się znajduje, otrzyma odpowiednio wynagrodzenie. 1913-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Władysławy Krawczyk, wydana z magistratu m. Łodzi. 1921-3-2

Zaginął paszport na imię Wincentego Łuczaka, wydany z gminy Witonla. 1927-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Krysztoforskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1891-3-2

Zaginął paszport na imię Rozalii Mardoffel, wydany z gminy Bilawy. 1925-3-2

Zupełnie dobra maszyna do szycia bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość w admin. „Rozwoju”. 1878-6-6

Zaginęła karta pobytu na imię Weroniki Pluta, wydana z magistratu m. Łodzi. 1015-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Hany Lubowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 1914-3-3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Ignacego Opawskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1916-3-3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Bronistawy Owczarek, wydana z magistratu m. Łodzi. 1900-3-3

Zaginęły 4 karty pobytu na imię Władysława, Wacława, Maryanny i Agnieszki Skotnickich, wydane z magistratu m. Łodzi. 1930-2-1

Józef Herzenberg

Piotrkowska 23.

1381-1-1

Wyprzedaż resztek

i wysortowanych towarów,
rozpocznie się
W niedzielę, dnia 26 października.

Józef Herzenberg

Piotrkowska 23.

M. Sprzączkowski **Łódź,**
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—, „Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Romy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHAŃSKI 171-r-105

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

SKŁAD PAPIERU

J. SKRZYWANEK

Łódź, Piotrkowska 84.

poleca wielki wybór kart pocztowych, wydawnictw galicyjskich i zagranicznych, papierów listowych i galanterii. Ramy do obrazów. Bilety wizytowe.

W kartach ciągle nowości.

1316-r-2



MACZKA ANGIELSKA NIWSA

(Neave's Food) 1155-13-3

środek odżywczy

dla dzieci i osób osłabionych.

Maczka Niwsa jest najlepszym pomoceńczym środkiem odżywczym dla dzieci przy pierś. Wysoce pożyteczna i pokrzepiająca dla osób osłabionych, rekonwalescentów, dla matek karmiących i osób starszych w przypadkach słabego trawienia.

Sprzedaż we wszystkich składach aptecznych i aptekach. Skład główny na Warszawę w apt. ce St. Karczewskiego i S-ki, Nowo-Senatorska 4.

Główna reprezentacja na Cesarstwo i gub. Królestwa Polskiego: Luksemburg i S-ka w Warszawie, Żórawia № 36.

Zbiór ziół

Prachińskiego

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Herbata Prachińskiego składa się z ziół górskich aromatycznych w odpowiednim doborze, a używanie jej oddziałuje nadzwyczaj dodatnio na zdrowie, co przez lekarzów zostało najzupełniej uznane.

Sprzedż zbioru ziół Prachińskiego dozwolona za decyzją głównej Rady Lekarskiej w Petersburgu, z dnia 30 kwietnia 1902 r. za № 278.

Główny skład Karola 18 m. 10.

1181-19-12

Towarzystwo udoskonalonej perfumeryi

A. Ralle i S-ka

w Moskwie. Dostawcy Dworu
Oddział Warszawski, Wierzbowa 7,
polecają ostatnią nowość perfumeryę

„Wrzos“.

Perfumy,
Mydła
i Wodę kolońską,

dostać można w perfumeryach i składach aptecznych. 1353-10-5

CUKIERNIE

Aleksandra Roszkowskiego

Piotrkowska № 76 i Piotrkowska № 103
polecają

Wodę „Ursus“

ze źródła w Oblęgorku. 1374-3-1

Zęby czyste i zdrowe może mieć każdy przy użyciu tymolowego proszku:

„Agatol“

blaszane opakowanie. Cena 20 i 30 k.,
Laboratorium St. Górskiego, Warszawa,
Leszno 4. Sprzedaż wszędzie. 789-30-0

Konwersacyi w językach:

niemieckim, francuskim
i angielskim

udziela

Marta Leder

dyplomowana nauczycielka
niemieckiego, francuskiego i angielskiego
Wschodnia 34 m. 8.

1333-6-4

10-2 Dobre jabłka i gruszki 1346

od 2 do 5 rb. za pud, wysyła E. Janowski z ogrodów swoich. Opakowanie i przesyłka tanio. Zamawiać należy w składzie nasion „Ogrodnik Polski“, Warszawa, Mazowiecka 11.

W sprawach ubezpieczeń

porad prawnych i wszelkich informacji
udziela kancelaryja

Bronisława Mayzel

advokata przysięgłego

w Warszawie, Widok 21.

1297-3-3



Zakład
Zegarmistrzowski

St. DRECKIEGO

Piotrkowska № 113

przyjmuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i jubilerskie, jako też konserwowania zegarów w fabrykach i domach prywatnych. Roboty sumienne i ceny umiarkowane. 1021-30-41

Sprzedż na częściowe spłaty.

Łóżka zwyczajne od 3 rb.
Łóżka angielskie od 9 rb.
Łóżka dziecinne od 4 rb. 50 k.
Kucharki szwedzkie „Primus“.
Szwedzkie żelazka do prasowania.
Maszyny do robienia masła.
Maszyny do robienia lodów.
Piecze żelazne wykładane gliną ogniotrwałą.
Piecze naftowe.
Zasłony przed piecze.
Umywalnie różnych systemów.
Garnitury do umywalni.
Galanterię domową i gospodarczą.
Wózki dziecinne.
Garnitury do kawy.
Serwisy do oliwy i octu.
Garnki kuchenne i emaliowane.

POLECA

SKŁAD FABRYCZNY

Akc. Tow. Wł. Gostyński i S-ka

Piotrkowska 68.

Zarządzający J. R. Żdźarski.

Sprzedż na częściowe spłaty.

36-104-79



Tylko 4 ruble.
Komplet dzwonka elektrycznego składającego się z 1 dzwonka, 1 baterii, 2 przycisków, 200' drutu, gwoździ, taśmy i opisu.

Tylko 10 rb. 1127 20-12
fonograf Lira z 3 walcami Edisona, śpiewy polskie Orkiestra Namysłowskiego. **Adam Klimkiewicz,**
WARSZAWA,
Senatorska 36.

W Szkole rysunków i malarstwa

art. mal. W. Wołczaskiego

przy ul. Zawadzkiej 14 m. 5

Zapisy uczniów i učenje od godz. 2 — 4 codziennie. Lekcje rysunków i malarstwa, jak również sztuki stosowanej i dekoracyjnej. 1009-0-30

Przyjmuje nadrabianie pończoch. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, II piętro. 1111-d-33